

LEGENDA

(śmiech) - didaskalia

... - urwana myśl, przerwana wypowiedź

kursywa - niepewna pisownia nazwiska lub słowa (zapis fonetyczny)

(ns) - niesłyszalny fragment nagrania

(informacje o badaniu)

Czy mogę nagrać naszą rozmowę, aby ułatwić późniejsze opracowanie?

- tak

Jeżeli ma pani jakieś pytania lub wątpliwości, proszę powiedzieć teraz.

- nie, nie mam pytań

Zacznijmy od krótkiego wprowadzenia. Proszę opowiedzieć kilka słów o sobie, jak długo jest pani w związku, ile państwo mają dzieci i w jakim są wieku?

- obydwójce mamy po 38 lat, jesteśmy 10 lat po ślubie, 16 lat w związku, mamy ośmioletniego i pięcioletniego syna

Na czym polegają różnice światopoglądowe, religijne między państwem?

- ja jestem ateistką, mąż jest katolikiem. Na co dzień może nie ma takich dużych problemów, ale przy jakichś świętach, czy uroczystościach, to już niestety są

A czy pochodzą państwo z różnych kręgów kulturowych?

- nie

Na przykład, że pani została wychowana w jakiejś innej kulturze.

- nie, broń Boże, nie, to są te same kręgi kulturowe

A oprócz tych wspomnianych przez panią różnic religijnych, są też między wami jakieś różnice światopoglądowe?

- polityczne. Znaczy na pewno jeżeli chodzi o święta, czy obchodzenie jakichś uroczystości, w tej mierze jak najbardziej, spędzanie czasu w niedzielę też również się z tym wiąże. Chociaż tutaj już też rzeczywiście z wiekiem trochę łatwiej się już dogadać. Ale najbardziej przy jakichś rodzinnych wydarzeniach, jest w tym największy problem taki na co dzień. No i w wychowywaniu dzieci czasami bywa, ale to wiadomo, że się właśnie wiąże ze świętami i różnymi komuniami, czy właśnie przystąpieniem do komunii, teraz jest bieżący temat dziecka, czy chodzeniem na religię

Proszę opowiedzieć jak wyglądały początki państwa związku, czy różnice właśnie te religijne, wyznaniowe, kulturowe, były od początku widoczne?

- nie, aczkolwiek... dla mnie, jako ateistki, było to po prostu troszeczkę tam zabawne, ale też starałam się, że tak powiem, nie ingerować w to, nie próbować zmieniać męża. Największe zaczęły się pojawiać dopiero, gdy była mowa o ślubie

A czy na tym początku, jak pani mówi, że nie chciała zmieniać męża, a jak... czy może pani opowiedzieć troszeczkę ze strony męża, jak to wyglądało, co on robił?

- próbował do mnie przemówić, namówić mnie na przykład, żeby pójść przed świętami na jakąś Drogę Krzyżową wspólnie, czy w niedzielę na mszę, jakiś tam rytuał, żeby później na lody, czy coś. No niestety to nie dla mnie. Ale już z czasem po prostu sobie odpuścił, że tak powiem, dopiero właśnie przed ślubem były już te większe, że tak powiem, problemy. Czy na przykład spędzanie świąt, jak jeszcze nie było dzieci, ja chciałam gdzieś pojechać, no nie, on musi rodzinnie. No i tutaj, jedynie w takich momentach

A pani mi powie jak pani reagowała, jak pani się z tym czuła, jak na przykład wtedy chłopak, narzeczony, proponował pani pójście na przykład na Drogę Krzyżową, czy do kościoła?

- no śmieszne to dla mnie było, mówiłam, że wolę się wyspać, jak chce, to niech idzie sam, ale mnie nie zmusza, nie narzuca mi swojej woli. Ja mogę pójść, potraktować to jako spacer, ale nie jak jest tyle ludzi. Mogę z nim sama sobie pójść, jak chce tam się przejść po lesie, ale nie będę szła z nim na Drogę Krzyżową razem, bo nie odczuwam takiej potrzeby. On nie był tym faktem zachwycony, ale albo nie szedł sam w ogóle, bo nie chciał iść sam, albo szedł z rodziną, ja nie szłam. Oczywiście to też miało nefajny z jego rodziny odzew, że nie szłam

Tu pani mówiła o tym jak się uwidaczniały, a jak właśnie te różnice, czy miały wpływ, na decyzję na wspólne sformalizowanie związku?

- nie, na to nie miały wpływu, bo chcieliśmy to zrobić, obydwójce, gorzej już było właśnie z samym... przy zawarciu małżeństwa. Dla mnie to wydawanie pieniędzy na to, plus cała organizacja, typu dowód gości, ja chciałam mieć ładnie, w ogródku, wziąć księdza na salę w sensie... znaczy nie księdza, przepraszam, urzędnika, żeby goście już byli na miejscu, żeby było ładnie, ślicznie, mąż się uparł na kościół, i jego rodzina również. Moja też, że tak powiem, babcie miały swoje 5 groszy. Tak że musiałam odpuścić, bo dla mnie nie miało to większego znaczenia, przeżyłam, że tak powiem, dla większego dobra powiedzmy, chociaż to nie był ślub moich marzeń, powiedzmy w ten sposób, ale musiałam odpuścić

A miała pani takie, nie wiem, myśli, czy może mieliście, że w ogóle chcieliście zrezygnować właśnie przez te wasze różnice?

- znaczy te kłótnie w tym momencie bywały ostrzejsze i tak, były już takie, że po co wszystko, ale to chwilowe i na szczęście udawało się dochodzić do porozumienia na spokojnie, że jedno odpuszczało

A jak państwo dochodzili do wspólnej... mówi pani, że jedno odpuszczało, ale...

- w tym wypadku niestety ateista chyba bardziej jest zmuszony do odpuszczenia, tak mi się przynajmniej wydaje, tak tutaj u nas było, bo i był ślub kościelny, i dzieci zostały ochrzczone, tak że tutaj no niestety... do kościoła nie chodzę, z dziećmi nie chodzę do kościoła, ale tutaj mąż... teraz jak ma czas, to idzie i najczęściej chłopaków zabiera, ale też już coraz bardziej kręca nosem, tak że tutaj są różnice, bo ja mówię, że jak nie chcą, to niech nie idą, a on chce im to jakby wszystko zakorzenić, religię

A jakie sytuacje w codziennym życiu pokazują te różnice najbardziej? Tu właśnie mi chodzi o te obchodzenie świąt, jakieś rytuały, diety, zwyczaje. Jak to jest u państwa?

- no w piątek mięso, tutaj ja nie uznaję tego w ogóle. Mąż przez długi czas walczył z tym, później odpuścił i już je normalnie. Jeżeli chodzi o święta, ja to traktuję jako rodzinny obiad po prostu, on bardziej jakieś tam... chodzi na tą pasterkę w nocy, czy jakąś modlitwę przy stole, ja to traktuję jako rodzinne spotkanie już w tym momencie, też żeby już się o to nie kłócić, nie robić problemów większych. Ale z koszykiem święconym ja nie idę, tylko mąż. Mogę mu go nawet przygotować, jak chce

Czyli nie widzi pani jakiegoś problemu w obchodzeniu razem z mężem tych świąt?

- nie, tylko że ja troszeczkę inaczej do tego podchodzę niż on

A jak ze strony męża, czy pani się orientuje, może on mówił, jak on do tego podchodzi, do pani takiego, że nie idzie pani, nie... pani na nie?

- jest mu przykro chyba, że moja dusza nie zostanie... nie wiem, że nie pójdę do nieba, czy... z tego względu. Ale już dawno, powiem szczerze, na ten temat nie rozmawialiśmy i jakoś tak nie... ja nie chciałam, mąż próbował, ale tutaj spotykał mury i... z całą pewnością byłby pewnie zachwycony, gdybym zmieniła podejście, ale no niestety. Ja go nie chcę zmieniać i zniechęcać do jego wiary, a tym bardziej, że w takim razie w drugą stronę, oczekuję tego samego

A tu mówiła pani, wspominała kilka razy, że musiała pani rezygnować dla dobra większego ogółu, jak dochodzi pani do tego, jakim tokiem myślenia, co panią kieruje w tym momencie?

- nie jestem konfliktową osobą i czasami wychodzę z założenia, że wolę zagryźć zęby, zrobić tak, żeby cała rodzina była szczęśliwa, a już po prostu ja to potraktuję, jakoś sobie poukładam po swojemu, korona mi z głowy nie spadnie. Aczkolwiek w tamtych momentach nie było mi łatwo, zwłaszcza że byłam dużo młodsza, bardziej emocjonalnie do tego podchodziłam, teraz to już... no trudno, było tak jak chciał, nic się nie stało, było ładnie. Tak że ja to traktuję, że było ładnie, w ładnym miejscu. No finansowo dużo drożej, ale to już tam... jego rodzina pokryła tą różnicę kościoła, bo ja powiedziałam, że do tego złotówki nie dołożę

A czy rozmawiają państwo w domu właśnie na takie tematy światopoglądowe lub religijne?

- staramy się unikać takich tematów, żeby nie prowadziły do większych konfliktów. Oczywiście jeżeli coś się dzieje w telewizji i jest o tym mowa, czy na świecie, to rozmawiamy, ale ze sobą o swoich... nie, no rozmawiamy, jeżeli ktoś ma taką potrzebę, to rozmawiamy na dany temat, ale nie jakoś tam regularnie i często

Ale czy tak było od początku, że państwo tak omijają te tematy i tylko to, co się dzieje...

- nie, na samym początku to właśnie mąż bardzo chciał mnie nawrócić, bardzo długo, ja też mu próbowałam wytłumaczyć moje podejście i dlaczego ja tak uważam, i może żeby on też troszeczkę odpuścił, no ale że obydwójce napotkaliśmy ściany, no to tutaj nie było już za bardzo dalej zgłębiać tego tematu

I tak było od początku?

- na samym początku w ogóle nie było tego tematu, ale to wiadomo, przez pierwszy czas, do pierwszych powiedzmy świąt, czy jak byliśmy parą, to dopiero później, z czasem, wiadomo, jak człowiek się poznaje, to dopiero później jakby właśnie, że żeby pójść razem na pasterkę, czy właśnie jak jeszcze święta spędzaliśmy oddzielnie, czy coś takiego. To wtedy już tak było dziwnie, bo ja wolałam iść wieczorem do baru, gdzie tam jest najwięcej osób, że tak powiem, się spotyka, na pasterce powiedzmy też, do pubu, a mąż faktycznie szedł do kościoła, raptem zły chłopak

A czy to stwarzało jakieś napięcia u was w związku?

- tak

I jak sobie radziliście właśnie z taką sytuacją konfliktową?

- (śmiej) krzykami, grożeniem. Nie, z czasem rozmową, ktoś musiał zawsze właśnie odpuścić, czy... staramy siebie nawzajem zrozumieć, swój pogląd, i wiemy, że mamy całkiem inne podejście do tego. Ale w tym momencie już jest OK, to też wymagało naszych... że tak powiem przepracowania tego, znalezienia wspólnego porozumienia. Mąż wie, że ja nie będę dzieci zmuszać do chodzenia na religię, że to będzie ich wybór, i musiał się z tym pogodzić. Zresztą on uważa, że jeżeli dzieci będą chciały, to będą chodzić na religię, chce im przedstawić to, co on wie o kościele, jak to wygląda, moje racje dzieci też już znają, albo poznają cały czas. Tak że na szczęście tutaj jakoś się udało, poza tymi chrztami, to się udało bez problemu

A czy mieli państwo kiedyś wrażenie, że otoczenie, na przykład rodzina, sąsiedzi, jakieś instytucje, oceniają państwa związek ze względu na te różnice?

- tak, ale to ja jestem stawiana jako ta zła osoba

Opowie pani troszkę o tym, jak to jest, kto tak robi, jakie to sytuacje są?

- było kilka takich zabawnych sytuacji, właśnie zabawnych, dla mnie zabawnych, jak starsze sąsiadki, jak jakaś tam kłótnia w domu była, czy coś, i później jakieś szeptki chodziły, że właśnie we mnie jest diabeł, że mój mąż jest super ekstra, najlepszy na świecie, a ja jestem po prostu diabeł stworzony. I tak samo jak z teściową, był między nami cięższy okres, bo ona się z tym bardziej chyba nie mogła pogodzić, z tym, że ja nie uczestniczę tak w życiu religijnym męża, i że jestem ateistką, no i z nią miałam mocne napięcia i ona też mnie tutaj potrafiła obrażać wręcz, co moim zdaniem nie jest w ogóle takie katolickie, jaka to ja zła, straszna nie jestem, właśnie przez to, że... no i sprowadzam go na złą drogę. Tu mąż stawał po mojej stronie na szczęście, ale bywały bardzo przykre sytuacje. Albo starsze właśnie sąsiadki szepczące. No bo to oczywiście... na początku mieszkaliśmy przez chwilę właśnie u męża, u męża rodziców, przez parę miesięcy, tak że wszyscy dookoła wiedzieli jaka jestem zła, bo już teściowa mi zrobiła, że tak powiem, opinię na osiedlu

A jak pani sobie z tym radziła?

- na pewno było bardzo mi przykro, wtedy jeszcze tak do psychologów się nie chodziło, żeby to jakoś przerobić, no ale z koleżankami udawało mi się... mąż wbrew pozorom mnie w tym wspierał, bo mu na mnie zależało, bo widział, że to jednak nie jest dobre, co tu się dzieje, tak że mimo wszystko jego wsparcie w tym miałam. No i to też spowodowało, że się bardzo musieliśmy szybko sprężyć, żeby jak najszybciej się jednak udało wyprowadzić od mamy, teściowej

A czy to oprócz takich właśnie rozmów, albo złego słowa, jakoś inaczej się też przejawiało, taka stygmatyzacja pani?

- nie, chyba właśnie te przykre słowa najbardziej takie... znaczy według nich przykre i bolesne, bo mnie to śmieszyło nawet już później, nie na początku, bo początku to bardziej boli, człowiek jest młodszy, mniej odporny, z czasem jednak tej odporności nabrałam, to mnie bardziej śmieszyło. Ale nie, to były tylko ewentualnie jakieś takie zaczepki, jakieś takie drobne jakby podsukubywania. Teściowa się najbardziej nie mogła z tym pogodzić, bo na przykład siostry męża nie miały z tym żadnego problemu, one też są tak powiedzmy mniej religijne od męża, jak to się mówi, że niepraktykujące, wierzące niepraktykujące, tak że tutaj na szczęście... tylko że one starsze, tak że też ich tam nie było na miejscu, ale wiem, że na przykład u nich miałam wsparcie, tak że też jak najbardziej tutaj mogłam chociaż na część osób liczyć. Ale nie mają wpływu na matkę niestety

A powie mi pani, czy... tak wróć do tego ślubu, bo mówiła pani, że mieliście ślub kościelny, a czy właśnie ze strony Kościoła napotkała pani na jakieś właśnie takie osądzanie, podczas ślubu, czy coś?

- ponieważ kiedyś chodziłam na religię, tak że miałam ocenę z religii na świadectwie, i nie przyznaliśmy się do tego, że jestem ateistką, tylko po prostu zrobiliśmy już to dla świętego spokoju, żeby było szybciej, że niby jestem wierząca. I te wszystkie nauki, to tutaj wszystko udało się...

A później, przy ochrzczeniu dzieci, jakieś problemy były?

- znaczy tutaj nie było problemów, ponieważ jak jest kolęda, to mąż przyjmował kolędę, mnie najczęściej w domu nie było, tak że tutaj nie było z tym problemu, jeżeli chodzi o stronę Kościoła, bo nawet nigdzie nie mają odnotowane, że ja... nie wypisywałam się jakoś szczególnie, o, może w ten sposób

Jak podjęli państwo decyzję o wychowaniu religijnym dzieci, na przykład czy to jest jedna wiara, w obu poglądach, jak to było?

- mąż próbuje przedstawić swoją wiarę, ja staram się wychowywać ich na dobrych ludzi przede wszystkim, czasami o różnych wiarach rozmawiamy, czym one się różnią, w co ludzie wierzą na świecie, tak żeby byli świadomi tego, co się dzieje ogólnie. I mówimy im, znaczy ja bardziej mówię, że jeżeli chcą w coś wierzyć, to nie ma problemu, ale najważniejsze, żeby sami ze sobą byli szczęśliwi i się odnajdywali. Mąż tutaj przedstawia im bardziej jak to wyglądało, czy teściowa właśnie, tutaj bardziej na ich wiarę naciskają, ale też na szczęście nie aż tak mocno, bo tutaj już ja

stanęłam, powiedziałam, że koniec, że nie, że inne dzieci też jednak... uważam, że w środowisku jest coraz mniej, w którym oni się tam obracają, tak że dzieci jak na razie staramy się w to nie angażować

A czy takie rozmowy o wychowaniu dzieci były jeszcze przed narodzinami, czy to w czasie ciąży, po narodzinach, kiedy rozpoczęły się takie rozmowy?

- podczas ciąży zaczęły się... znaczy obydwójce chcemy wychować dzieci na dobrych ludzi, tak że tutaj nie było żadnego z tym problemu, jedyne co, to właśnie ten chrzest, no i później religia. Ale to chrzest, to już w momencie bycia w ciąży, a chodzenie na religię, to już wiadomo, jak poszło dziecko do szkoły

A pani mi opowie troszeczkę jak to z tym chrztem było, jak doszliście do porozumienia, że dzieci... bo wspominała pani, że one są ochrzczone, jak do tego doszło?

- tutaj mąż powiedział, że muszą być, że nie ma w ogóle innego wyjścia, że musi być taki koniec, ale przyznał, że później najwyżej... żeby miały wybór po prostu, jak będą chcieli być ateistami, czy wierzyć w coś innego, ale muszą być ochrzczone, koniec, kropka. No i się zgodziłam. I zostały

A z tą lekcją religii, jak to było uzgadniane między państwem?

- znaczy dzieci same podejmują decyzje, miały na początku pochodzić, zobaczyć, czy chcą chodzić. Na szczęście osoba, katecheta, z którym mają religię, opowiada o tych religiach właśnie też, odpowiada na pytania, tak że mi to póki co nie przeszkadza, dzieci wiedzą, że w każdym momencie, jak nie będą chciały chodzić, nie ma problemu, ja ich wypisuję

A jak mąż na to?

- no nie jest z tego faktu zadowolony, bo uważa, że dzieci powinny podejść do pierwszej komunii, a ja daję im ten wybór. Ale i tak już dużo było po jego myśli, że tak powiem, tak że teraz już niestety musi troszeczkę odpuszczać

I jak dochodzą państwo do tego, że mąż odpuszcza, to jest jakaś rozmowa, jak uzgadniacie to?

- jest też obrażanie się... znaczy to już było mówione ze 2-3 lata temu, taka rozmowa była, i na początku było, że... to myśmy zmieniali, bo na początku żeby jednak... ja odpuściłam, że mają chodzić, później dziecku się nie podobało na religii, no to było, że to jest moja wina, że dziecku się nie podoba na religii, że ja mu narzuciłam, że tak powiem, ale później już była umowa, że dobrze, że pochodzi w pierwszej klasie,

zobaczy ile osób jest, później było tak, że koledzy tam chodzili, tak że on też chodził. Tak że tutaj jeszcze ma czas na podjęcie decyzji, młody na razie chodzi

A czy są jakieś takie u państwa decyzje, czy w wychowaniu, chodzi mi na przykład o wspólne modlitwę razem, czy jakieś czytanie Pisma Świętego, czy chodzenie do kościoła wspólne?

- to tutaj mąż na początku... teraz już tak nie chodzi, ale... jak ma czas, to idzie, może tak, do tego kościoła, stara się chłopców zabierać, ja w tym nie uczestniczę, możemy się ewentualnie później umówić, że idziemy gdzieś na spacer, czy właśnie do parku, czy coś, to ja po prostu dochodzę sobie później. Ale na początku... przepraszam, trochę się rozkojarzyłam teraz...

Chodzenie do kościoła.

- no to mówię, jak mąż idzie, stara się chłopców zabierać. Tylko tutaj to nie jest już tak... nie udaje się im raczej co tydzień. Jeżeli chodzi o czytanie Pisma Świętego, wspólną modlitwę, no to wiem, że on i też moja mama, czy teściowa, uczą dzieci tych paciorków wieczornych, ja tego nie pilnuję, mąż, jak mu się przypomni, to dzieci przypilnuje, żeby zmówiły z nim paciorek, ja w tym nie uczestniczę po prostu

A czy różnice takie u państwa, te światopoglądowe, religijne między państwem, komplikują wychowanie dzieci?

- trochę tak

A co sprawia największy problem?

- to właśnie przez tą szkołę, tak mi się wydaje, najbardziej, bo w takim codziennym życiu to nie, bo stawiamy na to, żeby dzieci jednak były... żeby chciały się uczyć, żeby były dobrymi ludźmi, to mamy te wspólne cele, ja nie chcę małych szatanków, ja chcę małe, grzeczne dzieci. Tak że tutaj w takiej codzienności nie, jedynie właśnie z taką organizacją właśnie przy świętach, przy niedzieli, to tutaj bardziej. Zwłaszcza że mąż jest raczej z takich osób troszeczkę właśnie starających się chodzić do tego kościoła, i czasami to całkowicie mi dezorganizuje plany

A jak to u państwa wygląda, bo pani mówi tak, święta, że staracie się, chodzenie do kościoła, a jak to wygląda właśnie pod względem takiego państwa kompromisu, pojawiania się konfliktów? Jakby pani troszeczkę mogła opowiedzieć o tym.

- jeżeli chodzi o święta, no to chłopcy są na razie jeszcze za mali, mamy Mikołaja, mamy prezenty, akurat jeżeli chodzi o tradycyjne potrawy, jak najbardziej to jest. Czytanie Pisma Świętego, i moja rodzina, i męża rodzina to robi, tak że czytają, ja po

prostu sobie siedzę z boku, też przy stole, nie odchodzę od niego, no i później już jemy. Tak że tutaj nie ma jakichś... dzieci rozdają prezenty... tak że tutaj nie ma jakiegoś takiego wielkiego nacisku. Oczywiście te wszystkie... gdzieś sianko pod obrusem, jakieś dziwne inne, dodatkowe miejsce przy stole, to jest, mąż tłumaczy dzieciom o co z tym chodzi. Jeśli chodzi o chodzenie z koszyczkiem, no to też panowie idą, ja zostaję w domu, sprzątam, no bo jacyś goście, albo my wychodzimy w gości. Ja to traktuję bardziej jak takie spotkania rodzinne, tutaj chłopcom jest to tłumaczone po prostu jak to wygląda w tej religii, dlaczego tak jest. Ja musiałam odpuścić i traktować to właśnie jako... to znaczy traktuję to jako spotkania rodzinne, a nie jako święta, tylko tu jest już moje... na jakiś wspólny wyjazd w tym okresie raczej nie ma opcji, bo mąż by się nie zgodził, bez reszty rodziny

Czyli to pani podejmuje kompromis?

- w takich wypadkach tak, najczęściej. A tak naprawdę nie tylko sam mąż, ale też jego i część mojej rodziny, bo to nie jest tylko tak naprawdę w tym momencie ja i on, tylko tutaj już jest... no nie mam wyjścia, że tak powiem, albo spędzę święta sobie sama, albo z moją rodziną spędzę ten okres, ten czas świąt. A nie chcę dzieciom sprawiać przykrości, bo tego myślę, że jeszcze mogłyby nie zrozumieć do końca

A czy przez to pani nastawienie, pani wiarę, pojawiają się jakieś konflikty?

- w święta?

Tak.

- już nie, teraz już jest temat totalnie przemilczany, że tak powiem. No bo podczas kolacji świątecznej, czy śniadania wielkanocnego raczej... no wiadomo, że mówią tam, że byli na drodze, że ładne było coś, ja po prostu nie uczestniczę w tej rozmowie, ale też nikt mnie jakoś nie zaczepia już pod tym względem. Na samym początku, te nasze pierwsze wigilie, gdzie jeszcze nie było dzieci, jak spędzaliśmy razem, to teściowa potrafiła coś tam właśnie kąśliwego powiedzieć, ale to tak raczej właśnie... teść to raczej słucha się, przysłuchuje, albo jest właśnie ciekawy, ale tutaj na chwilę obecną... ja bym chciała na przykład gdzieś na święta razem polecieć, nawet z samą rodziną, czy gdzieś wyjechać, żeby jakoś inaczej spędzić ten czas, tylko sami, a nie z całą resztą, odpocząć po prostu, no ale mąż na to nie wyraża zgody, też tutaj nie wyobraża sobie takich prawdziwych świąt, że muszą być prawdziwe święta, tak że niestety

A czy na początku, jeszcze przed dziećmi, były jakieś właśnie konflikty na stopie pani mąż o święta?

- znaczy było mu przykro, że nie chcę z nim na przykład pójść na jakąś tam ważniejszą mszę, czy uroczystość, ale tutaj się nie uginałam. Jak był jakiś tam ślub w rodzinie, to ja mogę przed kościołem przecież poczekać i tam świętować, celebrować, on bardziej chciał wchodzić. Ale bywało, że staliśmy pod kościołem oboje

I kiedy to mniej więcej się zaczęło zmieniać na taki... na to co jest teraz?

- ojej, muszę tak sobie... myślę, że po chrzcinach drugiego dziecka, jak mąż zobaczył, że ja potrafię odpuścić, i że mogę, że tak powiem... to też było przegadane, że zobacz, robię to dla ciebie tak naprawdę, nie robię tego dla siebie, robię to dla ciebie, żebyś ty się czuł lepiej, bo dzieci nie mają nic do tego w tym momencie, bo są jeszcze nieświadome, no to też uszanuj to, żeby to w drugą stronę poszło, po prostu nie zmuszaj mnie. No i to chyba w tym momencie właśnie, czyli jakieś 5 lat temu tak naprawdę, zaczęło być lepiej

A pani mi powie teraz, czy dzieci pytają o różnice między państwem?

- chłopcy raczej tego nie widzą. Znaczący były pytania na przykład dlaczego właśnie, jak byliśmy na jakimś ślubie, czy coś, ja sobie stałam na zewnątrz, to później było czemu mama została na zewnątrz. No to tam mąż powiedział, że mama po prostu się źle czuła, czy coś, no skłamał w tym momencie mam wrażenie, albo że nie chciała wejść

A czy jakieś jeszcze pytania, na przykład, nie wiem, o święta, czy coś, padają ze strony dzieci?

- mi się wydaje... znaczy my staramy się, żeby one nie widziały tych różnic, bo siedzimy razem przy stole, wszystko jest przygotowywane, w Mikołaja wierzą, znaczy młodszy wierzy, starszy to już ma bardzo duże podejrzenie, chyba już nie wierzy, ale udaje dla nas, że tak powiem, żebyśmy my się cieszyli, że on myśli, że wierzy. Tak że tutaj nie, chłopcy raczej się chyba nie interesują takimi rzeczami, nie zwracają tak na nie uwagi. Jedynie że czemu nie chodzę do kościoła na przykład, czemu mama nie idzie z nami, czy ja mogę zostać z mamą, no to tam zawsze coś ja wymyślę, że, nie wiem, że pranie wstawię, czy coś, że po prostu nie chcę... też nie chcę mężowi robić pod górę, że skoro ja nie idę, to dzieci nie pójdą, bo wiem, że mu na tym zależy, no to mówię, że ja coś tu jeszcze zrobię i do was przyjdę, i spotkamy się pod kościołem

No ale jak dzieci reagują jak nie ma pani pod kościołem?

- jestem, bo idziemy na spacer

OK, czyli pani dochodzi?

- tak, mamy rytuał, że sobie w niedzielę idziemy na spacer, idziemy coś zjeść, tak że to już jest ta przyjemniejsza część dla mnie, ale nie wchodzę, nie idę z nimi na mszę, tylko sobie godzinę później... tu sobie na spokojnie ogarniam w domu i spotykamy się, albo w umówionym miejscu, albo gdzieś pod kościołem

A jak do tego państwo doszło, jak to wypracowali, że pani dochodzi, ten taki państwa system?

- o Jezus, to tak... to tak się jakoś zaczęło luźno po prostu, bo jak mąż był jeszcze... jak byliśmy sami, mąż sobie po prostu chodził do tego kościoła, to później a może byśmy coś na mieście dzisiaj zjedli, a coś, no to ja do ciebie dojdę, tam mniej więcej 45 minut, 50, ta msza, to wiedziałam po prostu o której mam być. Jak nawet jeszcze nie mieszkaliśmy razem, to spotykaliśmy się w niedzielę, jak jeszcze nie byliśmy małżeństwem, i tak jakoś wyszło, że taki nasz rytuał po prostu niedzielny, że jak on idzie do kościoła, to zawsze gdzieś jemy na mieście. Jak nie idzie, bo czasami też tak bywa, coś robimy, no to wiadomo, nie ma tego rytuału, ale jak jest, i jest pogoda oczywiście, no to jak najbardziej staramy się mieć takie właśnie wspólne inne rzeczy, z tej niedzieli wynieść wolnej

I to państwa jakoś tak spala ze sobą, czy jak to państwa...

- tak, oczywiście, że tak, takie wszystkie rytuały nasze wspólne, jakieś spędzanie wspólnie czasu, czy teraz właśnie jeszcze z dziećmi, to jak najbardziej jest dla nas

A pani mi powie, czy były jakieś takie sytuacje, że dzieci spotkały się z trudnościami, na przykład w szkole, czy wśród rówieśników, związanymi z tym, że państwo mają odmienne przekonania religijne?

- nie, tu na pewno nie. Mam wrażenie, że coraz mniej właśnie jest takich osób jak mój mąż, takich mocno... tak chodzących często do kościoła, przynajmniej takich młodych osób, przynajmniej ja to tak odbieram, i wydaje mi się, że wśród dzieci nie ma takiego, że tak powiem, szykanowania, wręcz właśnie w drugą stronę, że dzieci raczej nie chodzą do tego kościoła, bo rodzice sami nie chodzą, a chodzą na religię. Taka to dla mnie hipokryzja, no ale to są moje...

A pani mi powie, jakie wartości związane z państwa różnorodnością religijną, tą światopoglądową, chcą państwo przekazać dzieciom?

- znaczy ja bym chciała, żeby miały wybór, żeby były świadome w co ludzie wierzą, jakie są różne wiary, i żeby wiedziały, że mogą... znaczy dla mnie najważniejsze właśnie, żeby były dobrymi ludźmi, dobrymi dziećmi, żeby reprezentowały sobą

jakieś wartości. Mąż chciałby właśnie, żeby tak jak on byli katolikami, no i stara się tą wiarę przekazać. Ale też wiadomo, że na pierwszym miejscu stawia to, żeby po prostu to były dobre, szczęśliwe osoby. Bo tu nie trzeba w nic wierzyć, żeby po prostu mieć jakieś przekonania, że warto być... że opłaca się być dobrą osobą, że wiadomo, że ty jesteś najważniejszy, twoje dobro, ale też trzeba patrzeć na innych

Czy wychowanie w związku mieszanym przynosi dzieciom korzyści, jak pani uważa?

- nie, myślę, że nie. Chociaż oni, póki co, tak nie zwracają może na to jeszcze uwagi, ale myślę, że byłoby dużo łatwiej, gdybyśmy albo obydwójce byli katolikami, albo obydwójce ateistami, z całą pewnością, takie jest moje zdanie

Czyli rozumiem, że to są wyzwania dla państwa i dla dzieci?

- myślę, że dla nas bardziej. Już teraz nie, ale były, już są przepracowane w większości po takim czasie

A jakie były takie największe wyzwania dla państwa pod tym kątem?

- dla mnie chyba ślub, ślub i te chrzciny dla mnie. Bo ze świętami, to zawsze wiadomo, że się z rodziną jakoś te święta spędzało, tylko że to dla mnie były właśnie spotkania rodzinne, że tutaj nie było jakiegoś takiego większego przeskoku, ze względu na to, że moja rodzina też jest... może nie są tak praktykujący jak mąż, bogobojni, że tak powiem, ale chyba te 2 elementy były dla mnie takie właśnie... czy 3, bo to 2 razy chrzciny, to było takie dla mnie najcięższe

A wspomniała pani, że to właśnie wychowanie w związku mieszanym nie przynosi dzieciom korzyści, a jakbym się tak dopytał, czy nie widzi pani takiej korzyści, jakiejś większej otwartości, tolerancji, umiejętności dialogu?

- to w tym wypadku na pewno, bo właśnie ja uczę dzieci kochać wszystkich, mimo tego, że podobno religia uczy tego, ale jak widzą dwóch panów na ulicy, czy dwie panie, to żeby właśnie... że każdy ma prawo, gdzie tutaj dla mnie religia jest hipokryzją troszeczkę. Ale tutaj staram się dzieci uświadamiać do tego, że... jak pan to ładnie powiedział, że... o Jezu, przepraszam...

Większą otwartość.

- tak, żeby mieć większą otwartość, tolerancję, że każdy ma prawo być sobą, tak jak te dzieci, że one mają prawo być szczęśliwe, robić to, na co one... wtedy może nie krzywdząc innych, ale żeby właśnie były dobrymi osobami. I że nie mogą po prostu wszystkich mierzyć swoją miarą, że każdy może lubić coś innego

A pani mi powie jak pani sądzi, na podstawie swoich doświadczeń i obserwacji, czy w Polsce wszyscy mogą swobodnie żyć zgodnie ze swoim światopoglądem, wyznaniem? Tu chodzi mi na przykład katolicy, wyznanie innych religii, niewierzący.

- myślę, że nie jest łatwo takim osobom mimo wszystko, bo mamy takie stereotypy, jest bardzo dużo takich stereotypów. I tutaj jesteśmy coraz bardziej otwartym narodem, ale jeszcze troszeczkę nam brakuje do tego, żeby się tak czuć swobodnie, i żeby nie być ocenianym

A kto według pani jest najbardziej ograniczony w tej swobodzie?

- osoby, które właśnie są w jakichś innych wyznaniach, albo jak ja, ateistami

I jak to się przejawia według pani?

- myślę, że to najpierw przejawia jakimś niezrozumieniem, może jakimiś komentarzami, chociażby nieprzyjemnymi spojrzeniami. Ale to się wiąże, wydaje mi się, z bardzo dużym niezrozumieniem, brakiem zrozumienia, albo niewiedzą

A czy pani osobiście odczuwa jakieś ograniczenia ze względu na swój światopogląd, a pani partnera?

- myślę, że gdybym przy ślubie powiedziała, że jestem ateistką, a chcielibyśmy ślub kościelny, to tu mogłoby być na przykład. To bardziej dla mojego męża byłby problem, myślę, że on bardziej by się tym przejmował. Dla mnie osobiście chyba nie. Jestem matką chrzestną też, mam chrześniaka, ale to nie z względów religijnych mam, tylko po prostu, żeby, no nie wiem, być taką lepszą ciocią powiedzmy. I tutaj już miałam problem na przykład, to jeszcze zanim byłam mężatką, ponieważ nie przyjmowałam kolędy, no to ksiądz powiedział, że jeżeli nie przyjmę następnym razem, to tam mnie skreśli z parafii. Chyba z tego co wiem, to tego nie zrobił, bo nie przyjął. No ale tutaj musiałam się ostro targować o jakąś tam karteczkę od niego

Patrząc na swoje doświadczenie, jak ocenia pani wpływ związków mieszanych na życie rodziny i społeczeństwo, czy one są wzmacniane, te relacje w rodzinie, czy raczej komplikują?

- wydaje mi się, że bardziej komplikują jednak

Ale w takim społeczeństwie, czy w rodzinie?

- w rodzinie

A w takim szerszym kontekście społecznym, te związki mieszane mogą zmienić postawy, na przykład zwiększyć tolerancję, czy zrozumienie dla różnorodności, jak pani uważa?

- myślę, że tak. Myślę, że mogłoby... przynajmniej w stosunku... katolicy mogliby bardziej wtedy się otworzyć na te inne religie i na takie większe zrozumienie, czy ateistów, w tą stronę jedynie. Bo ateści w większości wiedzą o co chodzi z różnymi religiami, mieli z tym do czynienia, przynajmniej mogę mówić o sobie, że znam wszystkie poglądy, oczywiście z częścią się zgadzam, nie zabijaj, nie kradnij, z większością przykazań, ale to jest chyba definicja bycia dobrą osobą, dobrym człowiekiem

A czy jest coś, co chciałaby pani zmienić w swoim podejściu do radzenia sobie z różnicami religijnymi w rodzinie?

- te śluby, i tego chrztu trochę nie rozumiem, że to musi być, chociaż z tego co wiem, to można później ochrzcić dziecko, ale... nie wiem, powiem szczerze

A tu chodzi na przykład, że się tak dopytam, komunikacja z partnerem, czy chciałaby pani coś zmienić w tym?

- nie, tutaj nie

A wychowanie dzieci?

- chciałabym może, żeby ten mąż odpuścił, ale wiem, że to jest niezgodne z jego przekonaniami, że on będzie dzieci jak najbardziej chciał... żeby one były też tak wierzące jak on, i że nie umie odpuścić, żeby właśnie dać im wybór

A czy na przykład właśnie z tym reagowaniem na oceny, negatywne oceny otoczenia, czy by chciała pani coś zmienić w swoim podejściu?

- w tamtych czasach, bo w tym momencie już nie mam z tym problemu, ale w tamtych czasach żałuję, że nie byłam może bardziej asertywna do otoczenia. Chociaż nie, bo czasami lepiej się po prostu nie odzywać, niepotrzebnie nie robić... to tylko świadczy o tych osobach uważam, i o ich religii tak naprawdę

A czy ma pani jakąś radę dla rodzin w podobnej sytuacji?

- rozmawiać, tylko dwie strony muszą chcieć rozmawiać, dwie osoby muszą umieć słuchać, wydaje mi się, w tym momencie. Tak że tutaj to już nam naprawdę... tutaj potrzeba trochę pracy jednak, i tego, żeby ludzie jednak chcieli po prostu... jeżeli ludzie uważają, że się kochają i chcą być razem, to jakoś sobie z tym poradzą. Tylko muszą chcieć, obydwie strony muszą chcieć rozmawiać i dojść do porozumienia, a nie tylko za wszelką cenę postawić te swoim

Bardzo dziękuję za pani czas i otwartość. Czy jest coś jeszcze, co chciałaby pani dodać?

- nie, dziękuję

Dobrze, to dziękuję bardzo i do widzenia.